

PROEGZYSTENCJA
KOŚCIOŁA

ANDRZEJ A. NAPIÓRKOWSKI OSPPE

PROEGZYSTENCJA KOŚCIOŁA

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2018
© Andrzej Napiórkowski, 2018

Publikacja dofinansowana z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2017.

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Redakcja: Agnieszka Caba
Korekta: Agnieszka Caba, Agnieszka Zielińska
Projekt okładki: Artur Falkowski

Na okładce umieszczono obraz *Dobry Samarytanin* (według Delacroix) Vincenta van Gogha namalowany w 1890 i obecnie znajdujący się w Kröller-Müller Museum w Otterlo (Holandia).

Skład: Anna Olek

ISBN 978-83-277-0916-5

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia WYDAWNICZA • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g wol. 2.0
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Spis treści

| | |
|---|-----------|
| Wstęp | 7 |
| I. Proegzystencja Kościoła w niejednorodnej rzeczywistości | 13 |
| 1. Jak „być dla”? Między laickim i islamskim fundamentalizmem | 14 |
| 2. Wewnątrzkościelne pogaństwo? | 20 |
| 3. Proegzystencja Chrystusa | 24 |
| 4. Proegzystencja Ducha Świętego | 30 |
| 5. Wątki proegzystencjalne u współczesnych teologów | 34 |
| 6. Służebność kościelnej struktury: urząd, posługi i charyzmaty | 48 |
| 7. Rodzina: domowy Kościół miłości i nowego życia | 52 |
| 8. Proegzystencja jako misyjność | 55 |
| II. Proces powstawania Kościoła | 65 |
| 1. Eklezjalne dzieje zbawienia | 65 |
| 2. Pięć etapów powstawania Kościoła | 66 |
| 2.1. Pozaczasowa idea Boga Ojca | 68 |
| 2.2. Konstytuowany w Starym Przymierzu | 71 |
| 2.3. Ustanowiony przez Jezusa | 76 |
| 2.3.1. Od królestwa Bożego ku Kościołowi | 79 |
| 2.4. Spełniający się od Pięćdziesiątnicy | 83 |
| 2.5. Zdążający ku eschatologicznej pełni | 88 |
| 3. Kościół jako powszechny sakrament zbawienia | 89 |
| III. Misteryjna zbawczość Kościoła katolickiego | 95 |
| 1. Uwagi wstępne | 95 |
| 2. Możliwość zbawienia wszystkich? | 96 |
| 3. Religie a chrześcijaństwo | 101 |

| | |
|---|------------|
| 4. <i>Societas perfecta</i> eklezjologii instytucjonalnej | 103 |
| 5. Grzeszny Kościół grzeszników? | 106 |
| 6. Misteryjna zbawczość Trójjedynego w katolicyzmie i poza nim | 112 |
| IV. Eucharystia: najdoskonalsza proegzystencja Zmartwychwstałego | 119 |
| 1. Zapis biblijny. | 119 |
| 2. Ofiara biesiadna | 127 |
| 3. Wspólnota i Eucharystia | 132 |
| 4. Eucharystyczna posługa Kościoła | 138 |
| V. Maryja Służebnicą Jahwe i Kościoła | 143 |
| 1. Uściślenia merytoryczne. | 143 |
| 2. Jak rozumieć Kościół? | 144 |
| 3. Bosko-ludzka jedność i jej niszczenie | 149 |
| 4. Paschalny pokój i duchowa wojna | 151 |
| 5. Posłuszeństwo świętej Dziewicy | 155 |
| 6. „Pokorna Służebnica” wniebowzięta | 160 |
| 7. Maryjna troska o jedność i pokój | 165 |
| 8. Maryjna duchowość proegzystencji dla jedności i pokoju | 170 |
| VI. Monastycyzm, jego mariologia i maryjność. | 173 |
| 1. Pragnienie jedności z Absolutem | 173 |
| 2. Eremy i cenobia chrześcijańskiego życia zakonnego. | 175 |
| 3. Zakony jako zorganizowana forma wspólnotowego naśladowania Jezusa | 181 |
| 4. Maryja w teologii i liturgii mniszej | 185 |
| 5. Maryjna nadzieja | 189 |
| Wykaz skrótów | 193 |
| Bibliografia | 195 |

Wstęp

Sama Trójca Przenajświętsza nie tworzy Kościoła. Podobnie też sami tylko ludzie nie są Kościołem, lecz przez chrzest zostają włączeni w tę wyjątkową komunie, która jest dynamicznym wydarzeniem udzielającego się Boga i przyjmującego Go aktem wiary i czynu człowieka. „Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym” (1 Kor 1,9). Pochylając się nad misterium Boga i tajemnicą człowieka, musimy zatrzymać się nad wydarzeniem Kościoła. „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,16–7).

Niniejsza książka obrazuje etap moich już długoletnich duchowych i intelektualnych dociekań dotyczących tajemnicy Kościoła. Nauka o Kościele, zwana inaczej eklezjologią, to dyscyplina akademicka wykładana w wyższych seminariach duchownych bądź instytutach teologicznych, lub też na wydziałach teologicznych uniwersytetów tak papieskich, jak i państwowych. Wydaje się, że sposób jej prezentacji uległ ostatnio pewnemu zawężeniu. Dlaczego? Eklezjologia omawiana jest w ramach teologii fundamentalnej bądź teologii dogmatycznej. Niestety rzadko jest wykładana w sposób integralny, czyli w świetle zarówno jednej, jak i drugiej. Trzeba zastosować metody uwzględniające

Kościół nie tylko jako wydarzenie socjologiczne czy instytucjonalne, ale także jako przedmiot wiary, jako tajemnicę spotkania Boga z człowiekiem. Chodzi zatem o ukazanie Kościoła *ad extra*, a także *ad intra*: należy opisywać go od zewnątrz oraz od wewnątrz. Do tego potrzeba zatem metod teologii zarówno fundamentalnej, jak i dogmatycznej. Nie wolno zapominać, iż Kościół jest tajemnicą wiary, do której można się zbliżyć w sposób odpowiedzialny, posiłkując się tak intelektem (*ratio*), jak i wiarą (*fides*). Rezygnacja z krytycznego rozumu prowadzi w ślepe zaufki fundamentalizmu i konserwatyizmu. Z kolei bez łaski wiary, modlitwy i kontemplacji szybko popada się w bezkresne przestrzenie pychy i nieposłuszeństwa pod płaszczykiem intelektualnych debat. Wówczas dochodzi do redukcji Kościoła, postrzegania go jako wydarzenia politycznego czy też sprawnej organizacji, istniejącej już od wieków. Zapomina się też zupełnie o podstawowym zadaniu Kościoła, jakim jest prowadzenie ludzi do Boga, aby osiągnęli życie wieczne. „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3).

Przedstawiana tu propozycja opisu Kościoła w świetle proegzystencji jest nową próbą integralnego ujmowania jego istoty i misji właśnie od empirycznej, zjawiskowej strony, obejmującej instytucję, ale też od strony wiary, która mówi nam o duchowości Kościoła i samoudzielaniu się Boga w sposób sakramentalny.

Na treść tego woluminu składają się następujące zagadnienia: jak „być dla” w laickim i islamskim fundamentalizmie; proces powstawania Kościoła; misteryjna zbawczość Kościoła katolickiego; Eucharystia jako najdoskonalsza proegzystencja Zmartwychwstałego; Maryja Służebnica Jahwe i Kościoła oraz monastycyzm z jego odniesieniami do mariologii oraz maryjności.

Nie roszczę sobie najmniejszych pretensji, aby w tej publikacji ukazać istnienie i działanie Kościoła w sposób wyczerpu-

jący. Jest to po prostu z wielu względów niemożliwe. Literatura źródłowa i pomocnicza, traktująca o Kościele, i to pod różnym kątem, jest dziś ogromna i nie do uchwycenia w swej całości. Ponadto mogły się pojawić próby ujęcia proegzystencji Kościoła w inny, bardziej oryginalny sposób. Stąd to ujęcie ograniczone jest nie tylko merytorycznie, ale też i metodologicznie, gdyż naznaczone jest subiektywizmem.

Treść tych sześciu części książki to próba wydobycia najważniejszego przesłania Jezusa dla Jego naśladowców. Jest nim mianowicie „bycie dla”, czyli proegzystencja – nie tylko w aspekcie indywidualnym, osobowym, ale i wspólnotowym. Człowiek bowiem jest istotą relacyjną. W rozdziale pierwszym zostaje przywołany kontekst polityczny, ekonomiczny i społeczny. Chodzi tu nie tylko o pokazanie i uświadomienie zagrożeń, które niesie ze sobą autorytaryzm laickości większości państw Unii Europejskiej oraz islamski fundamentalizm religijny, lecz także o chaos w samej wspólnocie kościelnej.

Zgłębianie myśli, słów i czynów Jezusa pozwala odkryć Jego podstawowe nastawienie w odniesieniu zarówno do Boga Ojca, Ducha Świętego, jak i wszystkich ludzi. Poprzez wcielenie odwieczny Syn Boży przyjął ludzkie ciało, aby nie tylko móc nam dać receptę na szczęśliwe i wieczne życie, ale nade wszystko włączyć nas do wspólnoty z Trójjedynym Bogiem. Stało się to możliwe dzięki Jego ofercie. Stąd Kościół jako całość też musi proegzystować, czyli „być dla”. Widać to w dynamice wykształcania się Kościoła jako powszechnego sakramentu zbawienia. Należy mówić zatem o etapach jego wykształcania się, a nie redukować eklezjogenezę do czasów Jezusa.

Słowa Zbawiciela z Wieczernika „czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24) domagają się nieustannego spełniania w obrębie kościelnej społeczności. W Eucharystii znajduje się źródło życia i rozwoju Kościoła. Ta obecność zmartwychwstałego Pana, Jego sakramentalne udzielanie się, służy nie tylko wierzącym,

ale jest i darem dla całego stworzenia. Mocą tego daru chrześcijanie stają się zdolni do uwielbiania Boga (*leitourgia*), świadectwa (*diakonia*) i czynów miłosierdzia (*caritas*). Duch Zmartwychwstałego prowadzi nas nie tylko do spełniania się w tych trzech wymiarach wewnątrz wspólnoty, ale i zaangażowania się na zewnątrz. Kościół bowiem o tyle jest Kościołem, o ile jest misyjny. Nie wolno zapominać słów chwalebego Chrystusa, który ukazując się swoim uczniom, nakazuje im: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15).

Właściwa eklezjologia musi być maryjna. Nie można miejsca i funkcji Matki Jezusa uchwycić poprawnie, odrywając Ją od Jej Syna i od wspólnoty. Z historycznego punktu widzenia Maryja nawet uprzedza Jezusa, a tym bardziej Jego Kościół. Bez Matki nie ma Jej Syna. Kościół jest zatem tak jeden, święty, powszechny i apostołski, jak i maryjny. Zasada Piotrowa musi być uzupełniona zasadą maryjną. Pozostawianie Maryi poza Kościołem szkodzi najbardziej samemu Kościołowi; pojawia się wówczas eklezjalność naznaczona merytorycznymi brakami.

Współczesna mariologia i maryjność są nie tylko chrystotypiczne i eklezjotypiczne, ale i coraz wyraźniej zorientowane antropologicznie. To posłuszeństwo Miriam z Nazaretu wobec Jahwe otwiera Jej drogę do macierzyństwa. Moment zwiastowania odsłania wyraźnie proegzystencjalne bycie Przenajświętszej Dziewicy dla Boga, a następnie Jej poświęcenie się i ofiarę życia dla Jezusa i Jego wspólnoty. A dziś ta pokorna Służebnica jako Wniebowzięta wspomaga lud Boży w jego eschatycznej wędrówce ku boskiej pełni.

Całość rozważań nad proegzystencjalną naturą Kościoła wieńczy ukazanie monastycyzmu w świetle mariologii i maryjności. Boski Nauczyciel do niektórych kieruje słowa: „Pójdź za mną” (Łk 18,22) oraz „Wyplń na głębie” (Łk 5,4). W swoim

radikalizmie poświęcenia się Bogu i drugiemu człowiekowi osoby konsekrowane wchodzą na ścieżkę życia Najświętszej Maryi Panny. Nie ma bowiem wśród ludzi bardziej świetlanego i wiarygodnego przykładu niż Ona w swoim bezgranicznym oddaniu się Trójcy Przenajświętszej.

Trójjedyny Bóg przez wieki nieustannie zwołuje swój lud. Kościół bowiem jest „zwołaniem” (*ekklesia*) wszystkich, aby uwierzyli w Jezusa jako swojego Zbawiciela. Jak spełniło się to pod górą Synaj czy w trakcie Ostatniej Wieczerzy, tak rozlega się owo nieprzerwane wołanie Boga przez Kościół do ludzi wszystkich miejsc i czasów. Dlatego każdy chrześcijanin ma powołanie misyjne, które charakteryzuje proegzystencja. Oprócz wymiaru sakralnego Kościół ma też wymiar świecki. Wiemy, gdzie Kościół jest, ale jak bardzo nie wiemy, gdzie on jest wciąż nieobecny, gdzie są jego realne granice! Dlatego nie możemy zaprzestać słowem i czynem głosić Ewangelie Jezusa!¹

Przy powstawaniu tej książki wspomagało mnie wiele osób. Czyniło to przez modlitwę, ale też swoją chrześcijańską postawą. Moją szczególną wdzięczność adresuję do rodziny Kozibrodów – Stanisławy i Ewy – za ich dobroć i niecodzienną uczynność w codzienności. Wiele inspiracji dla mnie wynikało z prywatnych rozmów z Henrykiem Rybakiem z Bridgewater czy Janem Baranem z Krakowa, którzy pragną Kościoła bardziej ewangelicznego i do niego dążą. Chciałbym też podziękować Agnieszce Cabie za jej trud redakcyjny oraz kompetentną korektę. Ostatecznie nie mogę pominąć dziekana Wydziału Teologicznego naszego Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, ks. prof. dra hab. Arkadiusza Barona, gdyż jego życzliwość przyczyniła się do druku tej książki.

Za apostołem Pawłem powtarzam: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym

¹ Por. T. Halik, *Dotknij Ran. Duchowość nieobojętności*, Kraków 2010, s. 154.

Wstęp

zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam” (1 Kor 9,16–19).

o. Andrzej Napiórkowski, paulin

Kraków, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi, AD 2017

I

Proegzystencja Kościoła w niejednorodnej rzeczywistości

Jeśli chcemy dotrzeć w sposób najpełniejszy do naszego Zbawiciela, to trzeba nam nie tylko studiować tekst Pisma Świętego, ale też upodobnić się do Niego, naśladować egzystencjalnie Jego zachowanie. Jezus głosił, iż „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć” (Mk 10,45). Swoją służbę wypełnił doskonale zarówno wobec Ojca Niebieskiego, jak i człowieka. Dlatego Kościół, który jest kontynuacją Jego misji, musi również przyjąć postawę służebną. Kościół musi być nade wszystko sługą Trój-jedynego Boga, gdyż jest Jego własnością, a następnie dopiero podjąć służbę dla świata. Jest to bardzo wielkie wyzwanie dla chrześcijan, którzy ciągle na nowo uczą się rezygnacji z samych siebie, ze swej woli, aby żyć dla innych ludzi.

Nie chcę zajmować się kwestią preegzystencji – więcej na ten temat znajduje się w refleksji na temat etapów powstawania Kościoła – ale proegzystencji (łac. *proexistentia* – „istnienie dla”). Chodzi zatem nie o istnienie Kościoła jako zbawczej idei w czasach pierwszych ludzi (Adama i Ewy, Abła i Kaina lub Noego) czy też konstytuowanie się Izraela jako ludu Jahwe w epoce Starego Testamentu, ale o sens jego „bycia dla”, co wiąże się z jego misją. Nie pytamy, od kiedy on istnieje, ale pragniemy zgłębić jego funkcję wobec chrześcijan i całego świata. Należy bowiem więcej

ukazywać kościelną wspólnotę, czyli Boga i człowieka, w jej ukierunkowaniu na innych. Ta wspólnota musi ewangelizować samą siebie oraz pogański świat.

1. Jak „być dla”? Między laickim i islamskim fundamentalizmem

Niniejsza refleksja ma przybliżyć naturę Kościoła, aby bardziej odkrywać konieczność współpracy człowieka z Trójcą Świętą, odkrywać niezbywalność przybliżania Chrystusa ludziom Europy (Zachodniej), którzy żyją bez Niego. Nie ma możliwości zrozumienia tajemnicy Eklezji i wnikięcia w jej misję bez modlitwy bez kontemplacji zmartwychwstałego Pana, który najpełniej udziela się w Eucharystii.

Oddajmy głos Janowi Pawłowi II: „Kościół nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym Europy, pragnie zatem konsekwentnie respektować słuszną autonomię porządku cywilnego. Ma on jednak za zadanie ożywiać w chrześcijanach Europy wiarę w Trójcę Przenajświętszą, dobrze zdając sobie sprawę, że wiara ta jest źródłem autentycznej nadziei dla kontynentu. Wiele wyżej wspomnianych wielkich wzorów, leżących u podstaw cywilizacji europejskiej, wywodzi się z wiary w Trójcę Przenajświętszą. Wiara ta zawiera w sobie niezwykle potężny potencjał duchowy, kulturowy i etyczny, który może pomóc w zrozumieniu poważnych kwestii dręczących dziś Europę, takich jak rozpad społeczeństwa i utrata punktu odniesienia nadającego sens życiu i historii. Wynika stąd konieczność nowej medytacji teologicznej, duchowej i duszpasterskiej nad tajemnicą trynitarną” (EE 19).

W ogólnościową perspektywę polityczno-ekonomiczną, w jakiej są dziś osadzeni chrześcijanie, wpisują się przede wszystkim nasilające się procesy globalizacji, polepszenie warunków

życia dzięki postępowi naukowemu i technicznemu, szacunek i troska o pokój, wrażliwość na godność osoby ludzkiej, pluralizm ideowy i polityczny, ale też terroryzm i ateizm, migracje, dążności separatystyczne, dewastacje środowiska naturalnego, manipulacje medialne¹.

Trzeba też odnotować, iż nasilający się sekularyzm w Europie Zachodniej wiąże się mocno ze światopoglądową neutralnością państw – członków Unii Europejskiej. W tym kontekście łatwo dostrzec utratę aksjologicznych podstaw przez mieszkańców Starego Kontynentu. Niewłaściwa ujęta zasada skądinąd potrzebnego rozdziału religii od państwa prowadzi do autorytatywnego laickiego fundamentalizmu („ideologicznego laicyzmu” bądź „religijnego ostracyzmu”). Paradoksalnie demokratyczne struktury państw stają się totalitarne wobec jednostki. Z jednej strony akcentuje się prawo człowieka do wolności, a z drugiej strony fałszywie się je interpretuje i stosuje, zabijając osoby nie-narodzone. Wzrostowi ekonomicznemu nie towarzyszy wzrost racjonalny i duchowy².

Nie można też pominąć aktualnego wyzwania, jakim jest potężna fala uchodźców/emigrantów/imigrantów, którzy od 2015 roku w sposób niekontrolowany napływają do Europy. Zajmowana wobec nich chrześcijańska postawa nie może być zredukowana tylko do taniego współczucia czy miłosierdzia, ale musi też być racjonalna, nacechowana troską o bezpieczeństwo własnego domu i rodziny. Z jednej strony należy bezwzględnie przyjść z pomocą bezdomnemu i biednemu, a z drugiej trzeba pamiętać, iż wśród rzesz uchodźców są ci, co przynoszą gwałt i terror, pod płaszczykiem islamu. Te skomplikowane problemy społeczne żywo nas dotykają i jako chrześcijanie – którzy

¹ Por. K. Kaucha, *Współczesne konteksty chrześcijaństwa i jego wiarygodność*, [w:] *Współczesny kontekst chrześcijaństwa*, red. P. Artemiuk, Płock 2016, s. 235–265, tu: s. 239–240.

² Por. tamże, s. 241.

pragną żyć Ewangelią i praktycznie wcielać ją w życie – sami poszukujemy właściwego klucza postępowania w świetle nauki Jezusa i oczekujemy od państw rozwiązań systemowych, które służyłyby dobru wspólnemu.

Wychodząc dzisiaj do świata, a zwłaszcza konfrontując się z desakralizowaną Europą, Kościół staje zatem wobec bardzo poważnych wyzwań. Każdy czas ma naturalnie swój stopień trudności. Wydaje się jednak, iż położenie chrześcijan na Starym Kontynencie staje się coraz dramatyczniejsze. Znajdujemy się bowiem między radykalnym islamskim fundamentalizmem a ateistycznymi technokratami. Sprowadzeni w 2015 roku do Europy uchodzący są niestety narzędziem w rękach rządzącej grupy, przesiąkniętej ideami neolewicy, która realizuje wytyczne marksizmu kulturowego według manifestów A. Spinellego, szkoły frankfurckiej czy innych. Nie można zgodzić się na ich wizję Europy, która miałaby być jednym wielkim „folwarkiem” na kształt wizji G. Orwella. Zbyt czytelne jest już odejście od koncepcji unii narodów i chrześcijańskich postulatów ojców zjednoczonej Europy: A. de Gasperiego, R. Schumana, P.H. Spaaka, J. Monneta, Ch. de Gaulle’a czy K. Adenauera.

Na naszych oczach wyrasta kolejny totalitaryzm, w którym mainstreamowa poprawność polityczna nie dopuszcza do głosu zdrowego rozsądku. Żadna ze stron – ani islamscy fundamentaliści, ani europejscy neomarksziści – nie jest zainteresowana uczciwym poszukiwaniem prawdy czy też dialogiem. Żyjemy w czasach odwagi samodzielnego myślenia. Cybernetyczny świat wymaga od jednostki, całych społeczeństw, od państwa i polityki zwiększonej ostrożności oraz uwagi. Chrześcijanie są zatem właśnie teraz wezwani, aby kryzys Europy wykorzystać jako szansę do jej ewangelizacji. Bo to, iż Europa znajduje się dziś w trudnej sytuacji, jest poza dyskusją. Mieszkańcy jej zachodniej części, traumatycznie obciążeni historią niejednego ludobójstwa, napiętnowani ideami rewolucji lat sześćdziesiątych,

zostali wprowadzeni w ślepy zaułek. Według prof. A. Staruszkiewicza niesztybko wydołaną się oni z „mroków oświecenia”, które pod względem ideowym wypaczyły myśl ludzką. Z kolei mieszkańcy wschodnich części kontynentu nie tyle są naznaczeni sekularyzmem i bezbożnością, ile wciąż tkwią w letargu. Kościół może odegrać terapeutyczną rolę i stać się narzędziem pokoju, pojednania i solidarności. Czy apostołowie i pierwsze gminy nie znajdowali się w o wiele trudniejszej sytuacji? Musimy ewangelizować. Najpierw jednak trzeba nam wraz z Chrystusem nabierać mocy w ciszy i modlitwie. A mniej będzie znaczyć więcej...

Jak zatem nam chrześcijanom odnaleźć się w tym pogubionym neopogańskim świecie, kiedy też i w Kościele musimy zmagać się z chaosem? Już w 1958 roku młody J. Ratzinger pisał: „Nazywana chrześcijańską Europa od ponad czterystu lat stała się siedliskiem nowego neopogaństwa rosnącego niepowstrzymanie w sercu Kościoła i grożące drenażem od wewnątrz”³. Mimo wielu diaspor żywego katolicyzmu Europa Zachodnia stała się Kościołem pogan, którzy przyjmują nazwę chrześcijan. Istniejący tam obecnie Kościół – mimo iż kultura przesiąknięta jest chrześcijańskimi zwyczajami i wzorcami – jest *de facto* pogański. Pogaństwo zagnieździło się już na dobre w rzeczywistości kościelnej. Nazywając sprawę po imieniu: mamy do czynienia z pogaństwem w Kościele i poza Kościołem. Przyjęcie postawy proegzystencji jest w takiej rzeczywistości niezwykle trudne, wciąż bowiem więcej polegamy na samych sobie niż na mocy Bożej, a środowisko – niekiedy nawet najbliższe czy też chrześcijańskie – nam w tym nie pomaga. Coraz mniej jednostek dokonuje świadomego wyboru wiary. Tym bardziej, że także ci chrześcijanie, którzy weszli na drogę wiary osobistej, sami

³ J. Ratzinger, *Die neuen Heiden und die Kirche*, „Hochland”, nr 1, Oktober 1958.

popadają w grzech. Nie chodzi tylko o przewinienia moralne, ale o zniszczenie ludzkiej natury przez grzech pierworodny. Przecież nawet wspólnota Kościoła jest moralnie niedoskonała, gdyż nieprzerwanie oczekuje swojego eschatycznego dopełnienia. Kościół bowiem jest i grzeszny, i święty⁴.

W tej niejednorodnej rzeczywistości, kiedy całkowicie pękło zewnętrzne utożsamianie Kościoła i świata, niekiedy wręcz wrogich sobie ideowo podmiotów, pojedynczym wiernym nie jest łatwo dać świadectwo swej wewnętrznej nadziei. Do wierzących bowiem należy przyszłość. Apostoł Narodów stwierdzi: „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (1 P 3,15). Przestrzeń Kościoła daje naśladowcom Jezusa z Nazaretu sposobność do wolności, wolności przekraczającej wszelkie układy społeczne, polityczne czy ideologiczne. Jest to wolność od grzechu, która pozwala radować się wolnością ducha właściwą dzieciom Bożym. „Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8,20–21).

Wierzmy, iż Chrystus nie będzie ani przewyższony, ani wchłonięty przez żaden wewnątrzświatowy postęp w nauce, technice czy porządku społecznym. Dlatego pomimo pełni czasów, która urzeczywistniła się w Chrystusie, istnieje społeczny i indywidualny postęp i pojawiają się wciąż inne formy inkulturacji chrześcijaństwa, a przez to tworzą się nowe chrześcijańskie formy kultury. Stosownie do inkarnatoryjnej i sakramentalnej obecności prawdy i zbawienia – jak spostrzeżę kard. G.L. Müller – nie chodzi tu o pewne mechaniczne ich przekazywanie, lecz o żywą tradycję apostołskiego nauczania,

⁴ Por. Benedykt XVI, *Ostatnie rozmowy*, red. P. Seewald, Kraków 2016, s. 297–298.

które żyje i budzi zarówno intelektualne (*geistige*), jak i duchowe (*geistliche*) życie⁵.

W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym odnajdujemy pozytywne i konstruktywne odniesienia Kościoła do świata w kontekście jego immanentnego rozwoju i transcendentnego celu człowieka w Bogu. Równocześnie jest to – jak podkreśla kard. Müller – odrzucenie fałszywego przekonania o przeciwstawianiu Kościoła światu, głoszonego przez światopoglądowy liberalizm XIX wieku i przez polityczne ideologie wieku XX. Dla ogólnego postępu ludzkości, jej cywilizacyjnego i duchowego dobra, nikt tak wiele nie dokonał, jak chrześcijanie katoliccy, z ich mocnym przekonaniem o godności każdego człowieka⁶.

Wydaje się, iż dziś Kościół coraz mniej służy światu w jego drodze do Boga, a coraz bardziej zaczął siebie bezkrytycznie oferować otaczającemu światu. Przyjął formę pożytecznej instytucji, jednej z wielu inicjatyw społecznych, pragnąc udowodnić za wszelką cenę, że ma prawo do istnienia. W wyniku takiej redukcji Kościół stał się zaledwie światopoglądem służącym do uporania się z myślą o przygodności bytu ludzkiego. Jako dzieło Boże Kościół nie może jednak tracić swojej nadprzyrodzoności i eschatologiczności. Jako chrześcijanie nie możemy zatem przemieniać i przebudowywać Kościoła w zależności od naszego samopoczucia. Nie możemy też pozwalać niechrześcijanom na jego deformację. Jako chrześcijanie mamy prawo do własnej wizji świata, więcej nawet: wiarygodność naszej religii odczuwamy lepiej i głębiej niż ci, którzy nie są chrześcijanami⁷.

⁵ Por. G.L. Müller, *Lectio magistralis. Jak należy rozumieć reformę w Kościele?*, [w:] *Promotio doctoris honoris causa Pontificiae Universitatis Cracoviensis Ioannis Pauli II: Em. Prof. Card. G.L. Müller*, Kraków 2017, s. 72–73.

⁶ Por. tamże, s. 78–79.

⁷ Por. tamże, s. 79–80.

Odkrywając misterium Kościoła, musimy pamiętać, iż to nie my reformujemy Boży Kościół i nie my kształtujemy go na swoje podobieństwo i obraz, lecz to Bóg nas reformuje, wówczas gdy pozwalamy Mu się odnowić w Chrystusie w naszym myśleniu i działaniu. To nie litera (prawo), lecz Duch jest Tym, kto daje życie. Przekonywał o tym Apostoł Paweł wspólnotę Galatów: „Oto, czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądanego ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa” (Ga 5,16–18).

2. Wewnątrzkościelne pogaństwo?

Dlatego wobec rozlewającej się rezygnacji i obojętności my jako chrześcijanie nadzieję składamy w zmartwychwstałym Panu. „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Doświadczamy bowiem nieustannie, jak pięknie jest być katolikiem! Należy jednak zauważyć, że w tym ideowym zamęciu nie brakuje też chrześcijan, którzy dopasowali się do ducha czasu. Trzeba wyostrzać zmysł odróżniania ziarna od plew i nazywać rzeczy po imieniu. Nauka katolicka nieprzerwanie wskazuje zgodny z Ewangelią kierunek ku zbawieniu, duchowemu rozwojowi, ku rodzinie, kulturze, gospodarce i polityce. Tym bardziej, że rozdzielanie się tożsamości Kościoła i świata zaczyna przebiegać coraz szybciej. Jednak te pozorne, zewnętrzne straty zastąpi misjonarska gorliwość. Będziemy coraz mniejszą wspólnotą, ale wspólnotą, która żywo i osobowo przeżywa swoje doświadczenie wiary w Duchu Świętym⁸.

⁸ Por. Benedykt XVI, *Ostatnie rozmowy*, red. P. Seewald, s. 298–299.

Z drugiej strony pojawiają się coraz liczniej chrześcijanie myślący integrystycznie i fundamentalnie. Zamykają się na świat, nie chcą podjąć misyjnego wezwania wobec pogan. Odrzucają postawę proegzystencji. Jej przyjęcie prowadziłoby ich w konsekwencji do wewnętrznego nawrócenia. Chrześcijaństwo to dla nich nadal tania oczywistość. Zbawiciel uczył: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). To wyrzeczenie się samego siebie prowadzi do radykalizmu. Jest twardego wymogiem, z którym mieli problemy już uczniowie i uczennice Jezusa; wymogiem, który zniechęcał przez wieki mężczyzn i kobiety do naśladowania Ukrzyżowanego. Ale właśnie z tej postawy zaparcia się siebie wypłynęły cudowne owoce świętości i męczeństwa. Nawet współcześnie to Jezusowe wezwanie pachnie skandalem i szaleństwem (por. 1 Kor 1,22–25).

Na ogół ludzie uważają, że wiara jest prostą sprawą. W ich przekonaniu utwierdza ich to, że przecież wiara jest tak bardzo powszechnym i dostępnym zjawiskiem. Jest to niestety nie do końca prawda. Jakkolwiek każdy człowiek jest ze swej natury religijny, to wcale nie oznacza, że wydarzenie wiary nie jest zjawiskiem niezwykle złożonym i trudnym. Większość z nas zatrzymuje się na zewnętrznych efektach. Zadowala się doznaniem naskórkowym, emocjonalnym. W młodości, a później w dojrzałym życiu, nie rozwija daru otrzymanego w sakramencie chrztu, bierzmowania czy Eucharystii. Wiara natomiast ma swoją dynamikę i wymaga nieustannej współpracy człowieka z Bogiem. Dlatego kiedy przychodzą wyzwania, nasza duchowość nie wytrzymuje próby: zostawiamy religijność na boku. W konfrontacji ze współczesnym światem, niekiedy wręcz z agresywnym bezbożnictwem, nasze dziecinne i szkolne pierwociny chrześcijańskiej wiary oraz wiedzy nie zdają egzaminu. Rodzinne wprowadzenie w wiarę i katecheza szkolna były zadatkami, którymi miały zostać przez nas pogłębione i rozwinięte. Niestety całe rzesze